№ 91. Warszawa, Piątek 17 (29) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Michała Archanioła.
Jutro św. Hieronima Kapł. Dokt. Kościoła.

× Rzecz dziwna, doprawdy, bardzo dziwna!

Bo posłuchajcie tylko, szanowni panowie i piękne panie! Grano wczoraj w Eldorado trzy operetki, z których jedną pierwszy raz. Dotąd, wszystko wybornie, jak zwykle—następnie na afiszu, pierwszą była nowa, a w rzeczywistości zaczęto od ostatniej—potem zaś, zagrano drugą ze znanych już sztuk... I dotąd prześlicznie jak zawsze—lecz nagle, ni z tąd ni z owąd zmieniono cały tradycyjny porządek i... zagrano nową sztukę...

Dziwiecie się?..

Czyż nie wiedzieliście, że podług zwyczajów Eldoradowych, powinna była ona zostać zmienioną na inną sztukę, dawno już na wszystkie boki ograną?..

Mimo jednak przewidywania, takiej starej sztuczki z nową sztuką... w Eldorado zgromadziło się wiele... miejsc niezajętych—co prawda, to widzowie byli do nich w takim stosunku, w jakim są rozynki piekarskie do ogółu bułek. No, ale nie o tem mówimy...

Wracając do nowej operetki, której autor, prawdę powiedziawszy, prochu nie wynalazł, musimy zapytać—dla czego jeśli pan baron Crack mógł sobie pewnego jesiennego wieczoru zrobić „krak“, czyli najoczywiściej umrzeć, dla czegoby tej samej operacji nie miał uczynić jego testament, razem ze sztuką i jej ojcami chrzestnymi — muzycznym i libretowym?

Dla czego?

Czy dla tego, że w testamencie tyle jest nieprawdopodobieństw, ile włosów na głowie, a płaskich jak najpłaściejsza płaszczyzna, dowcipów ile piasku w morzu? Czy może dla tego, że jest w nim, nie wychodząca nad mierność muzyczka i brak zupełny nieprzyzwoitości? Czy dla tego, że grano ją w ogóle wcale nieźle, choć ze zbytnią przesadą? Czy może dla tego wreszcie, że pewien pan w trzecim czy czwartym rzędzie krzeseł, nadzwyczaj głośno wykazał swój zachwyt nad nią?

Nie wiemy—zdaje się nam jednak, że ze wszystkich tych argumentów, możnaby postawić... znakomitą *budę psu* najdzielniejszemu nawet.

Adieu!...

—

× Bezrobocie Warszawskiej operetki komicznej i jej sen letargiczny, przebudzi nareszcie aż „Sto dziewic“, wprawdzie nie bardzo już świeżych i nieco oklepanych (sans arriere pensée), których ojcem... muzycznym jest Lecocq—godny autor „Pani Angot“ „Girofle Girofla“ i wielu innych operetek komicznych.

—

× Pan Grabiński przebywa obecnie w Piotrkowie, dokąd zjechał ze swoją liryczno dramatyczną truppą z Łodzi, gdzie po opuszczeniu „Alkazaru“ dawał przedstawienia, z wielkiem powodzeniem.

—

× Czem będziesz Maciusiu, gdy podrośniesz—zapytał robotnik pięcioletniego swego synka.

— Piekarzem.

— Piekarzem dla czego?

— Aby mamie taniej chleb sprzedawać—odpowiedział chłopczyk.

—

× Posiadamy wiele—bardzo wiele pieniędzy—chociaż sarkamy na drożyznę, na brak kredytu, i mnożące się żebractwo wykazujące nędzę.—Pan A. niepłaci regularnie komornego, pozostawia dzieciom w domu kilkanaście kopiejek na kartofle—a sam opycha się ciastkami u Loursa. — Pan B. uskarża się na ciężkie czasy, nie posyła synów do szkoły, utrzymując że niema na to funduszu—a u Bocqueta spożywa codziennie pół kopy ostryg zakropionych „szablą“.—Pan C. niepłaci lekarzowi za wizytę—żonie skąpi na trzewik, ale natomiast dwa razy w tygodniu, można go widzieć w teatrze, w pierwszym rzędzie krzeseł.—Pan D. widocznie jest ubogim,— mieszka w jednej ciemnej ciupie, żyje kawałkiem chleba z serem, odmawia sobie szklanki herbaty, — złośliwi jednak ludzie mówią, że pożycza na fanty.—Pan E. ma śliczne dwie córeczki, które biegają w domu boso, w podartych koszulkach, gdyż papa biedny... bardzo biedny—co mu jednak nie przeszkadza kupować brosze i pierścionki u Jarockiego, na podniesienie wdzięków pewnej sylfidy, która w jego sercu zajmuje strunę najczulszą.

Pan F. kawaler, ma dochodu rocznego trzysta rubli, wydaje tysiąc, a dla szyku i przypodobania się pannie Brygidzie do której wzdycha, zapala cygaro hawańskie dziesięciorublówką.

Pan G. ma bogatego ojca, którego fortunę trwoni na wszelkich możliwych drogach —a pomysłowym jest wielce.

Oto fakcik.—Grając w bilard, uwiadomionym został przez markiera, że dwóch gości zamówili partję.

— Nic z tego nie będzie— odrzekł.

I po skończeniu trzech partji, gdy nowi amatorowie zbliżyli się do bilardu, pan G. wyjął scyzoryk z kieszeni, przerznął nim sukno na krzyż, a po dokonaniu tego heroicz-

KORESPPNDENCJA ANTRAKTU.

Suwałki dnia 25 Września 1876 r.

Po korespondencji z Bayreuth (jedynej drukowanej dotąd w „Antrakcie“), dziwnie musi się Wam wydać moja korespondencja... z Suwałk. Sądzę jednak, że nie będzie ona bez interesu dla publiczności, gdyż potrąca o sprawę najbardziej zajmującą czytelników „Antraktu“—o sprawę teatru.

Gości tu bowiem, od półtora miesiąca, truppa artystów dramatycznych, pod dyrekcją Mieczysława Krauze, o którym czytaliście zapewne w pismach, że miał zamiar zjechać na lato, ze swym taborem do Warszawy, w celu dawania tam... już nie ogródkowych, ale „cyrkowych“ przedstawień.* „Na szczęście“, pan Krauze uląkł się współzawodnictwa z potężnym tryumwiratem ogródkowych dyrektorów i zamiast do Warszawy, zjechał do Łomży a następnie... do Suwałk. Na szczęście, powiadam moje — bo czyż to nie przyjemnie zoilowem piórem kiereszować dramatyczne prowincjonalne potęgi, i zasiadłszy na krześle krytyka, z jowiszowym majestatem, miotać gromy na przelękłych adeptów Talji i Melpomeny—lub jak przewodniczka Danta, wprowadzać wybranych na podobłoczne wyżyny?.. Gratka taka nadzwyczaj rzadko się tu zdarza, gdyż większe towarzystwa dramatyczne, jak ognia unikają Suwałk, i tylko czasem „stoczy się“ do nas p. Ratajewicz, aby jak meteor zabłysnąć i „przepaść“. Jakżeż więc z niej nie korzystać, zwłaszcza gdy zjeżdża truppa artystów, która miała produkować swe talenta w Warszawie—truppa, posiadająca w swym składzie 26 osób (licząc z małoletniemi), i własną orkiestrę?.. Ale, dosyć tych preludiów...

Rozejrzawszy się bliżej w składzie 36 osobowej, (podług zapewnień afiszów), truppy p. Krauze, przekonywamy się, iż miał on „szczęśliwe“ natchnienie, zaszczycając nas swemi odwiedzinami, a nieuszczęśliwiając zarazem wszystkich Warszawian w ogólności—zaś właściciela stojącego pustkami cyrku Salamońskiego, w szczególności—gdyż na partykularzu łatwiej o naiwnych, niż w Warszawie Żart na stronę—ale kobiecy personel truppy p. Kr. mógłby do rozpaczy przyprowadzić najmniej wybrednego słuchacza—widza, nawet z ś. p., ogródka „pod Lipką“. Wyjąwszy jedną pannę „Adler“, którą należy wyszczególnić, jako sympatyczną i pracowitą aktoreczkę, a której tryumfem był występ w komedji Zalewskiego „Przed ślubem“, o reszcie... „zamilczeć wolę“!..

Za to, w męzkim personalu bardzo korzystnie wyróżniają się panowie: Wojcicki, Radzyński, Królikowski Kaz., Błoński, Lesiewicz, Bergman i Sarnowski. Pan Wojcicki w rolach charakterystyczno - komicznych, dzielnie się prezentuje: takiego Maciejaszka w „Zagrodzie Sobkowej“, albo ekonoma w „Nowym Dziedzicu“—nie powstydziłaby się żadna scena. Są to czyste perełki w jego artystycznym repertuarze. Życiowa prawda tryska z przedstawianych przez niego postaci—żadnej tu przesady, najmniejszej „roboty w grze“ nie widać.

W podobnych rolach z odcieniem przeważnie ludowym, odznacza się znany wam z występów na Alkazarowej scenie u Grabińskie-

nego czynu, położył na łuzie papierek pięćdziesięciorublowy i wyszedł.

Czyż nie jesteśmy bogaci?

Zapewne... tylko to bogactwo nasze, podobnem jest do lampy dogorywającej, która przed zagaśnięciem, kilka razy buchnie żywszem płomieniem.

—

× Pewien skąpiec, który Harpagona mianował rozrzutnikiem, leży obecnie na śmiertelnem łożu i głosem konającego szepcze do zgromadzonej w koło niego rodziny: — Ach! moi ukochani—Nic mnie tak nie męczy w tej ostatniej chwili, jak myśl że będę musiał Panu Bogu ducha „oddać".

—

× Pewien sługa Temidy, szukał służącego dla siebie. Kantor do którego udał się był z żądaniem, przysyła mu tegoż dnia fagasa, w którym adwokat poznaje obronionego przez siebie niedawno kieszonkowego złodzieja.

— Cóż to znaczy? Jak ty śmiesz, łotrze jakiś, zjawiać się do mnie jako kandydat na lokaja!—zawołał zdumiony i oburzony obrońca.

— Raczy mi pan wybaczyć—odrzekł spokojnie amator cudzej własności—aleś pan tyle dobrego mówił o mnie w Sądzie broniąc mojej sprawy, iż przekonany byłem że pan prawdziwie szczęśliwym czuć się będziesz, przyjąwszy mnie do swoich usług.

—

× Oj ta miłość, ta miłość! Co też ona wyrabia na tym bożym świecie! Szczęśliwa czy fatalna, czysta czy zmazana, młoda czy stara (stara nie rdzewieje!), zawsze jednak zostawia po sobie obok rozkosznych jedno chociaż smutne wspomnienie. Takiem wspomnieniem będzie zapewne dla pewnego dżentlemena, jego passja dla jednej z młodych sylfidek ziemskich, zabłąkanej tu aż z nad brzegów Loary czy Sekwanny—mniejsza o koryto i o nazwę rzeki.

On ją kochał i chciał być kochanym. Ona go potrzebowała i chciała żyć w dostatku, stanął więc układ, w którym z jednej strony przez plenipotencję, podpisała umowę niewinność, z drugiej — pugilares.

I kochali się oboje! On codziennie, jak Filon do Laury, nad wieczorem przychodził do jej cichego, staromiejskiego zakątka — a ona snadź z radości, pląsała sobie dwa razy w tygodniu — zwyczajnie jak Sylfidka młoda.

Lecz pewnego dnia, pomiędzy niewinnością a pugilaresem, nastąpiła zwada — przyszło do słów ostrych i wyrzutów. Na płacz Sylfidki, nadbiegła jej mama z żylastemi rękami i służebnica Sylfidy. Wszystkie trzy rzuciwszy się na dżentlemena, wyrzuciły go za próg staromiejskiego olimpu, z takim hałasem, że aż goście siedzący na dole w winiarni węgierskiej, zerwali się ze starożytnych ławek i krzyknęli wiwat!

I czy myślicie, że po takiej eksplozji miłość *ich* rozwiała się w powietrzu? Nie! On, z początku klął i groził—ona zaciskała piąstki i płakała — aż wreszcie, po dniach niewielu, gdy on za nią, a ona za... pugilaresem, stęsknili się gorąco—miłość powróciła znowu.

I teraz jak dawniej, on znowu jak Filon, chodzi codziennie do swojej Laury, a ona przyjmuje go tkliwie.

Oj miłości, miłości! Co też ty wyrabiasz na tym bożym świecie!

—

× Do przyszłych koncertów robią już w Towarzystwie Muzycznem przygotowania. Obecnie odbywają się tam próby chóralne z następujących utworów: 1) Wyjątek z oratorjum Haydna „Stworzenie" (die Schöpfung), i

2) Kwartet na głosy męzkie, Herbecka, Ma być także, wkrótce podobno, przygotowany „Mesjasz" Haendla. Ta ostatnia wieść dotąd jest tylko pogłoską.

—

× W Saskim Ogrodzie przygotowania do Loterji Fantowej już pokończone. Zdaje się, że i w tym roku nie zabraknie etatowego deszczu. Ha, może jednak, jak na złość, nie zechce on zjawić się na apel... Niezbadane są drogi deszczu i loterij fantowych.

—

× Za wiele słodyczy za wiele!

Gorzko nam jest, co prawda, na tym Bożym świecie, i gdybym był poetą, powiedziałbym nawet, że „bieda głodem brzemienna, czoło (??!!) nasze gniecie", lecz co za wiele, to doprawdy za wiele...

Za wiele słodyczy, za wiele!

Za wiele też i słodyczodajnych zakładów, za wiele!

Bo doprawdy, szanowni obywatele miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, weźcie to sobie na uwagę, że naprzykład na ulicy Marszałkowskiej, na przestrzeni, od Saskiego ogrodu do Alei Jerozolimskich, było dawniej cukierni, nie licząc kawiarń i cukierenki, położonej, prawie przy rogu Marszałkowskiej i S-to Krzyskiej—cztery, które nie cieszyły się tak wielkiem znów powodzeniem— i że nagle, zjawia się tam, piąta jeszcze cukiernia, która ma się rozumieć, posiada gości, jak to mówią, ledwie „na lekarstwo";—że naprzykład na ulicy Twardej, gdzie dawniej była jedna tylko cukiernia, dziś jest ich już aż trzy, na przestrzeni paruset kroków— Weźcie to sobie na uwagę i powiedzcie, czy na serjo nie mam słuszności, twierdząc że oczekuje nas potop cukierniany, który nietylko nie osłodzi życia nikomu, lecz jeszcze; przez dziwne losu zrządzenie, zatruje ono wielu osobistościom...

A że temi osobistościami będą właściciele nowozałożonych cukiarni — to więcej, niż pewna.

—

× Balet warszawski, zdaniem znawców, należy do lepszych w Europie i dla tego, jeżeli chce zachować reputację zdobytą długoletnią pracą, musi ciągle przysposabiać nowe siły dla wmocnienia szeregów które czas, nieubłagany i dla sylfid nawet, wciąż choć powoli, przerzedza. Idzie więc o to ażeby szkoła tańca, istniejąca dotąd i kierowana przez nauczycieli zdolnych, zachowała i na dal swoją instrukcyjną ważność i była podobną do tych szkółek z młodemi płonkami, z których później wyrastają bujne i plenne drzewa. Otóż, słyszeliśmy że o kierunek nad tą szkołą, po nauczycielu tak doskonałym jakim był p. Tarnowski, stara się obecnie jedna z koryfejek zeszłych już ze sceny. Wprawdzie, koryfejka owa, występująca nawet, na schyłku swej karjery, jako solistka, w tańcach charakterystycznych, złożyła nie raz dowody wrodzonych zdolności choreograficznych, chociaż taniec jej grzeszył zawsze pewną manjerą niesmaczną, dowodzącą braku dobrej szkoły. Jakim że więc sposobem nauczycielka, sama nie mająca ani szkoły ani wytwornego smaku, mogłoby stać się pożyteczną dla stuki instruktorką młodych, poczynających tancerek? Dobre kierownictwo takiej szkoły może utrzymać balet warszawski na stopniu na jakim dotąd stoi—zły zaś, lub wadliwy, strąci go z tego piedestału. Dla tego to sądzimy że wiadomość o pretendenturze wzmiankowanej koryfejki do kierowania szkołą tańca przy tutejszym balecie, jest tylko pogłoską nie zasługującą na wiarę.

—

⊙ Dla opery komicznej w Paryżu pp. Beauvallet i Jallais, napisali muzykę do sześcioobrazowej opery, pod tytułem: „Ostatnie cacko".

—

⊙ W Brunświku zgasł, w pięćdziesiątym roku życia, jeden z pierwszorzędnych malarzy naszej epoki, Rudolf Henneberg.

---

go, komik Błoński. Postacie eks-tamburmajora w krotochwili Anczyca „Robert i Bertrand" i organisty Miechodmucha w „Weselu w Ojcowie" — znalazły w nim dzielnego przedstawiciela.

Pan Radzyński—inteligentnym jest także i sympatycznym w rolach serjo-dramatycznych artystą, czego nie zbite dowody złożył w trudnej i forsownej roli Williama Fort w „Sądzie Przysięgłych" Korzeniowskiego.

Zwracamy tylko uwagę dyrekcji, że ceniony ten przez publiczność artysta, zbyt rzadko występuje...

Pan Królikowski, dawny to nasz, jeszcze z czasów pobytu p. Ratajewicza, znajomy. Zdolny to bez kwestji aktor, ale niestety, zbyt się przejął prowincją i łatwemi „tryumfikami" w skutek czego poluje na efekta i... przesadza... Niech mi wierzy pan K., że jego Bardos w „Weselu w Ojcowie" więcej wart i więcej chwycił za serca widzów, niż wszystkie baronety, Zodiki, Kuby i t. p. To mi to był dopiero dzielny, żywy, złoty, dziarski nasz chłoptaś!.. Patrząc nań, chciało się mimowolnie uścisnąć go serdecznie... taka poczciwa wesołość, taka miła figlarność, takie serdeczne ciepło wiało od tego wisusa-studenta!.. Pan Lesiewicz z werwą i prawdą odtwarza małe, lekkie-komiczne role.

Pan Bergman, jeżeli się tylko pozbędzie zbytniego „pathosu i nabierze więcej swobodnych ruchów — będzie wcale dobrym „Żenpremierem" tylko, więcej swobody! łaskawy panie,—więcej swobody!..

Wreszcie pan Sarnowski, na obraz i podobieństwo nieporównanego swego „Bertranda", reprezentuje masę ról lekkich kochanków, ze swobodą i wdziękiem—ależ, na miłosierdzie Boskie, niech pofolguje naszym uszom i pomnąc, że uroczystość Wagnerowska już dawno skończona, nie przypomina nam... zbyt dotkliwie... powabów dzieł muzycznych maestra przyszłości, i nie zalewa nas falami, kaskadami i bałwanami tonów, swego potężnego organu... Śpiew p. S. możeby się ślicznie wydał w Beyreuth, ale w Suwałkach... razi uszy profanów...

Jak widzimy z tej pobieżnej oceny, p. Krauze posiada w swej trupie wielu dobrych artystów—im więc należy przypisać, że na przedstawienia teatralne, prócz wielbicieli „sztuk pięknych" w rodzaju: „Pięknych Helen, Pięknych Galatej, Córek pani Angot" i t. p. uczęszczają i prawdziwi czciciele „sztuki dla sztuki..." Wkrótce p. Krauze ma wystawić sławną komedję Anczyca: „Emigracja Chłopska", a zapowiedziane na Sobotę przybycie p. Micińskiej, nie mało przyczyni się do ożywienia repertuaru, czego publiczności, dyrektorowi i... sobie życzymy... Załatwiwszy się z teatrem, wspomnieć muszę o niepraktykowanej w tej porze „maskaradzie", urządzonej w sali klubowej, na korzyść biednych uczniów tutejszego gimnazjum d. 23 b. m. Maskarada ta, pod względem finansowym, powiodła się nie źle (zebrano około 100 rubli), lecz jako zabawa zrobiła kompletne „fiasko". Milczących domin włóczyło się zaledwie kilkanaście i tylko para góralska, zgrabnością i wdziękiem miłe sprawiła wrażenie. Nudy były tak potężne, że na ich wspomnienie zaczynam ziewać. Bojąc się więc, abym Was nie uśpił—kończę.

TEATR WIELKI.

Dziś w Piątek, 17-go (29-go) Września 1876 roku.

MIŁOŚĆ UBOGIEGO MŁODZIEŃCA

Komedja w 5-ciu aktach (7 obrazach), akt 1-szy i 2-gi w dwóch odsłonach, przez Oktawiusza Feuillett'a, tłumaczony z francuskiego.

Pan Laroque, starzec	Pan Stolpe.
Pani Laroque, jego synowica	Panna Figarska.
Henryka, jej córka	Panna Deryng.
Pani Aubry, ich kuzynka	Panna Mazurowska.
Panna Helouin, guwernantka	P. Borkowska.
Pan de Bévallan	P. Szymanowski.
Juljan Odiot, Margr. de Champcy	Pan Leszczyński.
Laubepin, notarjusz	P. Holzman.
Desmaret, doktór	P. Krogulski.
Alain, stary służący	Pan Adler.
Wauberger, odźwierny	P. Kruszewski.
Pani Wauberger, jego żona	P. Micińska.
Krystyna, wieśniaczka	Pani Leszczyńska.
Champlain, stary wieśniak	Pan Dąbrowski.
Yvonnet, staruszek	Pan Tatarkiewicz S.

Rzecz dzieje się w Bretanji.

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double crème**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

Co dzień świeże otrzymuje

Handel Win, Delikatesów i Towarów Kolonjalnych

Antoniego Stępkowskiego.

Swieże OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią gwarancją**.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD WIN, DELIKATESÓW, HERBATY i TOWARÓW KOLOŃJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą **I. KOELICHENA**, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy** i **Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych**, z **najpierwszych Domów zagranicznych**. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowych i towarów galanteryjnych,

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

- Albumów i Ramek do fotografji.
- Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
- Pasków do wi zania rzeczy (porte manteur).
- Worków podróżnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
- Nowych zupełnie p ısków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do kumysu

Kraniki do wina szampańskiego

Magazyn Bławatny

WYROBÓW ZAGRANICZNYCH

Jan Thonnes

Egzystujący od 1830 r.

Ulica Senatorska, wprost Skweru, Nr. 496.

Zaopatrzony został w **wielkie zapasy najświeższych** towarów **bławatnych**, odpowiednich na **bieżący sezon**, tak Kolorowych jak Czarnych.

Magazyn Strojów, połączony z powyższym Magazynem, otrzymał także wielki wybór **Kostiumów, Okryć i Paltotów.**

W pracowni tego Magazynu przyjmują się **obstalunki** na **Suknie wizytowe, Balowe** i do **codziennego użycia**; oraz na całe **wyprawy ślubne**, które to zamówienia wykończają się szybko i **po cenach możliwie przystępnych.**

Дозволено Цензурою, Варшава 17 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.